POLSKA

# KOŃ W SZTUCE POLSKIEJ



*Chodkiewicz pod Kirchholmem.* *Kossak.*

## Lach bez konia — jak ciało bez duszy

Polacy w koniu od najdawniej* szych czasów widzieli nie tylko piękne i pożyteczne zwierzę, ale przyjaciela, którego inteligencję i wierność umieli ocenić.

1 rudno jest naprawdę wyobra* zić sobie postać rycerza polskiego bez konia. Czy to w bitwie, czy w zawadiackiej jakiejś eskapadzie, wszędzie widzimy szlachcica z ko* niem, zawsze z nim nierozłącznym.

Nie było cenniejszego zakładu, nie byłoż milszego prezentu — jak rumak, strojny niczym dziewczy* na w przedziwne czapraki, fanta* styczne uździenice.

Lecz strój ten, to jeno miły do* datek — cała treść i radość — to koń!

Cechą polskiego charakteru na* rodowego była odwieczna miłość do stanu żołnierskiego tak na śmierć i życie związanego z żołnie* rzem konia.

„Serce jeźdźca w połowie bije w koniu“, „Lach bez konia, jak cia* lo bez duszy", „Szczęśliwy, jakby go kto na sto koni wsadził" — oto stare przysłowia, określające mi* lość Polaków do konia. Miłość ta w przeszłości musiała być aż prze* sadna, skoro wielki kaznodzieja na* rodu — ksiądz Skarga tak wytykał ludziom ich obojętność dla spraw boskich: „Milszy taki syn kobyli, niźli Syn boski".

Czy młodzieniec kochliwy, pę* dzący na swym rumaku do umiło* wanej bagdanki, czy rycerz, biwa* kujący gdzieś na bezdrożach, każ* dy powierzał swe troski i nadzieje dyskretnym uszom swych koni.

Żeromski w „Popiołach" tak opisuje młodzieńczą eskapadę Ra* fala do Heleny:

„Klacz zdawała się wiedzieć, co się tu dzieje. Stała cicho, żując wędzidło i zlekka lotną zaspę rozgarniając kopytem. W pewnej chwili Rafał ocknął się ze swych snów, wspiął na siodło i z ciszy wyjechał w wicher. Teraz już sama Baśka niosła go przez bezdroża. Przystawnęla czasem, i wyciągając szyję brała chrapami powietrze. Wówczas jego ręka gładziła pieszczotliwie piękną grzywę. Z ust mu się wymykały dźwięki pochwalne. Jakże wielbił swą Baśkę!



*Piłsudski na czMe Legionów.* *Jerzy Kossak.*

Stała się oto dla niego wszystkim: nie tylko powiernicą szczęścia, lecz i dobroczynną potęgą, która niesie w jego strony..."

To jest urywek wyprawy romantycznej, lecz i w życiu, czyż mało to razy zziębnięci, głodni i osamotnieni polscy wojacy, biorący udział w marszu Napoleona na Moskwę, grzali zmęczone członki w cieple końskich brzuchów? Czyż nie było wypadków, iż wierny koń unosił z pola bitwy w bezpieczne miejsce nieprzytomne, okryte ranami ciało swego pana?

## Niezwyciężona polska husaria

Zrozumiałe jest więc to przywiązanie do koni, przywiązanie, z którym już rodził się każdy Polak, dziedziczący po przodkach ducha rycerskiego. To właśnie idealne sharmonizowanie jeźdźca z koniem sprawiło, iż polska jazda, najlepsza na świecie „piórno i strojno" rozgramiała wrogów, nie bawiąc się w arytmetykę, nie licząc nigdy nieprzyjaciela, lecz nacierając nań z furią ataku i szaleńczą odwagą. Jazdę polską podziwiał Napoleon, podziwiał świat cały. Polacy, wieczni wojownicy, walczyli o swoją i cudzą wolność, przynosząc sławę Polsce swym bohaterstwem. Niezwykły kunszt rycerski wszędzie zdobywał Polakom podziw i uznanie.

Temu to kunsztowi zawdzięczali Polacy sławne zwycięstwo pod Grunwaldem, Kirchholmem, Raszynem, Rokitnem!

## Batalia konna w opisie mistrza pióra

Opisom przeróżnych batalii wiele poświęcili miejsca najwięksi pisarze polscy. Żeromski tak pisze:

„Lance do ataku!

Prędzej niż słowo rzec, prawe ręce zsunęły się po drzewcach kopii, aż do miejsca, którego mogły dosięgnąć bez pochylenia korpusu ciała. Tam je chwyciły sękate garście mazurskie. Tylce lanc wyjęli z rzemiennych u strzemion tulejek. Pierwszy szereg schylił lance grotem w piersi wroga, drzewca na pół łokcia od końca wziął pod pachę, przycisnął do żeber. Drugi szereg ujął drzewca — i czekał.

Świsnęły oficerskie szable, wyrwane z pochew jak jedna.

Przykróć cugle!

Naprzód!

Marsz, Marsz!

Ostrogi worały się w boki końskie. Hufiec drgnął i wypadł z pomiędzy drzew. Zrazu szedł nierównymi skokami, jak gdyby szukał swego taktu, wspólnego dla wszystkiej siły. W jednym momencie schwycił. Wtedy ludzie i konie stali się jak masa jednolita, jak zlepienie w bryłę olbrzymią, jak skała oderwana z czuba łańcucha gór i lecąca w doły przepaści. Żołnierze pierwszego cugu schylali się ku szyjom końskim w miarę wzrastania przecwału. Zafurczały chorągiewki. Bryły miekkiej roli. frygnięte końskimi kopyty, grały w powietrzu.

Nacieraj!

...Oficerowie gnali krzykiem na skrzydłach jeźdźców, wyciągniętymi szablami dając kierunek napaści. Gdy pierwsze dwa szeregi poiskiej kompanii naciśnięte zostały przez następne, tak, że łby końskie wrzynały się między jeźdźców, a piersi rumaków naparły w galopie na kłęby i wciskały się między uda koni pierwszoszeregowych, szyk husarski, lecący pod kątem, strącił się z polskim. Kłami werżnęli się w półszwadron, jak pocisk..."

## Koń zawsze wierny

I wszędzie koń, wierny, oddany, posłuszny i dumny. Kochał go więc jeździec polski, otaczał troską i opieką, aż przysłowiowa na świat cały stała się ta miłość.

„Dla szlachcica koń dobry więcej wart niż tysiąc dukatów", „U pięknego konia ma być głowa, jak u panny, pierś — jak u wdowy, nóżki — jak u dziecka", „Koń mądry, broń pewna, żona gładka — rozkosz doczesna".

Na pierwszym planie stoi koń. Rycerz mógł być nieczuły na

wdzięki niewieście, mógł życie przeżyć bez żony — kaleka chyba tylko obszedł się bez konia.

## Pieśń o koniu

0 tym szlachetnym zwierzęciu układano przeróżne romantyczne i fantastyczne pieśni, liczni pisarze w swych utworach nieraz opisywa* li wdzięki, zasługi i rolę koni, naj* więksi polscy poeci rymy swe po* święcali smukłonogim rumakom mamy całą masę wierszy, głoszących im wzniosłe peany.

Mickiewicz mówi w „Farysie":

„Czarny mój rumaku, jak burzliwa chmura,
Gwiazda na czole jego, jak jutrzenka błyska;
Na wolę wiatrów puścił strusiej grzywy pióra,
A nóg białych polotem błyskawice ciska.
Pędź latawcze białonogi!
Góry z drogi! Lasy z drogi".

Kto nie zna innego pięknego wiersza Mickiewicza „Śmierć pułkownika"?

„...Kazał konia pułkownik kulbaczyć,
Konia w każdej sławnego potrzebie;
Chce go jeszcze przed śmiercią zobaczyć
Kazał przynieść do izby, do siebie"...

Wierny towarzysz chwały — żegna konającego pułkownika — Emilię Plater. Czarnecki również przed śmiercią pragnie pożegnać się ze swym umiłowanym koniem.

1 nastąpiło to wzruszające po* żegnanie. Wiersz tak o tym głosi:



*Legiony Dąbrowskiego.* *JuliuszKossak.*

„Zarżał stępak u żłobu powolny,
Wzniósł na łożu głowę hetman polny.
Witał księdza, jak ze snu powstały,
I znów słucha, jak rży jego biały.
— Sprowadźcie go! Skinął na husarzy,
I wnet Biały po izbie się waży,
Na pierś starca kładzie łeb swój suchy,
A obydwaj biali, jak dwa duchy..."



*Śmierć Czarnieckiego.* *Juliusz Kossak.*

W chwili ostatniej, na moment przed śmiercią dzielni wojacy my* ślą o swych wierzchowcach... Tak wielkie było przywiązanie Polaków do koni!

Przywiązanie to nie wygasło i w dobie obecnej. Mieli je dla koni nasi dzielni wojacy, wyrąbujący ostrymi szabliskami wolność Oj= czyźnie. Romantyczne dusze ryce= rzy myślą serdeczną otaczały zaw^= sze swego przyjaciela — konia, a kto umiał, to i nie jeden wiersz skomponował ku chwale swego ru* maka. Stosunek ten opisuje w sło* wach prostych, pełnych kawaler* skiej fantazji i iście sarmackiego za* wadiactwa gen. B. Wieniawa Długoszowski w wierszu:

MOJA PARA.

Konia z rzędem, gdy w świecie taką parę znajdziecie
Jak mój kasztan i moja kochanka.
On ma dużo krwi wschodniej, łuny blask bije od niej
Jak od zorzy rośnego poranka.
Ona młoda — on młody, jednakowe ich chody
Mazur panny wart kłusa kasztana.
Oczy mają ogniste, włosy mają złociste,
Koń mój miły i moja kochana.
Nogi cienkie w pęcinach, ma i koń i dziewczyna,
Nie pochwalą takimi się sarny,
Oboje swego chowu, oboje bez narodu
Dziewczę ciche, a rumak jest karny.
Jednym tylko kochanka, bije w cuglach kasztanka
W tyle został mój rumak skrzydlaty,
Na żołnierskie me gusta, nie ma nic nad jej usta,
Usta kraśne, jak moje rabaty.
Gdy jej ust wspomnę wiśnie, serce aż się zachłyśnie
I rozlewa się w żyłach ukropem,
Wówczas ułańską modą, muszę wskoczyć na siodło
By się upić szalonym galopem.



*Sianożęcie.* *Kossak.*

## Kasztanka Piłsudskiego

A czyż do historii nie przeszedł pełen serdecznego przywiązania i wzajemnego zrozumienia stosunek Wielkiego Wskrzesiciela Polski — Marszałka Józefa Piłsudskiego do swej płowowłosej Kasztanki? Wierna w boju, czuła, serdeczna, w ciężkich momentach życia Mar* szałka była dyskretną i rozumieją* rą powiernicą. Niosła go w boju ku chwale i zwycięstwu, kochał ją więc Marszałek tak, jak to tylko potrafi prawdziwy Polak i wielki rycerz.

Uwiecznił, tę kochającą się pa* rę na pięknym obrazie Wojciech Kossak. Marszałek, typowy sar* mata o twarzy dobrej i takiej zwy* kłej „jak na codzień“, koń pod Nim pieści wzrok najwybredniejszego amatora końskiego.

Maleńka, kształtna, główka, w szeroko rozstawionych i wypukłych kościach skroniowych pięk*



*W weselnej paradzie.* *Kossak.*

ne, pełne życia i mądrości oczy, szyja smukła, nogi strzeliste, chyże. Cienka, jedwabista skóra połysku* je, i zda się drgać nerwowymi skur* czarni życia rasowych koni. Może być dumna ta para ze siebie, jeź* dziec wart konia, a koń wart jest jeźdźca.

## Każdy Polak — przyjacielem konia

Nie tylko jednak wojacy roz* miłowani byli w swych koniach. Umieli je też kochać ludzie nauki, Ciekawą jest historia Wacława Rzewuskiego, znanego pod nazwą Emira. Odebrał on wprawdzie wy* chowanie wojskowe, lecz będąc w wojsku austriackim w czasie po* bytu swego w Wiedniu uczył się języka arabskiego i tureckiego. W r. 1815 opuściwszy wojsko uda*



*Wesele.* *Kossak.*

je się na Wschód, bawiąc najdłużej w Alepie i Bagdadzie. Z tamtąd wraca do kraju i prowadzi żywot koczowniczy, zamieszkawszy w ste* pie podolskim wraz z tabunem pięknych koni.

Kochał konia i dbał o niego— nieraz więcej niż o ludzi — nasz wieśniak, widząc w nim swego ży* wiciela i pomocnika, oddanego w pracy. Chodzi sobie po polu taka chłopina, odziana w samodziały, popędza leciutko swego jedynego konia, zaprzęgniętego do pługa czy brony, zagaduje doń serdecznie, wierzy, że koń go rozumie, pokle* puje, nazywa „maluśkim", „sta* rym".

I gdy tak prowadzi rozmowy ze swym koniem, szorstki głos mu mięknie, oko jakoś cieplej spoglą* da na szkapinę, która choć nieraz i brzydka, i zabiedzona, lecz prze* cie rozumiejąca i oddana.

A niech broń Boże koń taki za* choruje, czy zdechnie. Dopiero la* ment, płacz, jakby kto z najbliż* szej rodziny umarł! Małoż to było chłopskich tragedii, gdy biednemu wieśniakowi zabierano za dług je* dynego konia, cierpliwego i naj* lepszego pracownika? Kto nie był wzruszony czytając Konopnickiej „Naszą szkapę". Brzydka, stara szkapa była kochana z równą mo* cą, jak najpiękniejszy rumak, jak ktoś najbliższy...



*Stadnina.* *JerzyKossak.*

Kocha konia każdy Polak, pan i chłop, wojak i sportowiec.

## Koń — ulubionym tematem malarskim

To przywiązanie i umiłowanie położyło swe niezatarte piętno na psychice polskiej. Odbija się to i na szczęście dodatnio na samej na* szej twórczości artystycznej. Nie* zmiernie charakterystycznym jest fakt, iż pierwsze nasze polskie ta* lenty „wjeżdżają" na polski parnas malarski... konno.

Są to rasowi artyści, wypowia* dający epicznie w sztuce zamiłowa* nia narodu, jak Orłowski, Micha* łowski, Chełmoński, Juliusz Kos* sak...

Natchnienie im dawała piękna nasza ziemia polska, którą gorąco kochali. Czy w kraju, czy na ob* czyźnie, gdzie tęsknili za Polską, jej krasę pędzlem opisywali. Ma* lowali więc jej dzielnice, ze zrozu* mieniem i umiłowaniem. Wkładali w obrazy te dusze, w obrazy, któ* re potem czarowały świat cały. Sce* ny regionalne, tętniące życiem i szczerością zaznajamiały obcych z polskimi zwyczajami, radość da* wały i niosły w krainę wspomnień myśli licznych wygnańców i emi* grantów polskich, pędzących życie zagranicą.

A wszędzie, czy to wśród zło* tych zbóż żyznych kujaw, czy w barwnych wioskach krakowskich lub bezkresnych polach kresowych widzimy doskonałą postać konia, ujętą ze znawstwem, polotem i mi* łością.



*Pojedynek kozaka z ułanem napoleońskim.* *W.Mazurowski.*

## Aleksander Orłowski

Niezwykle charakterystyczne są konie Aleksandra Orłowskiego (1777 — 1834) — Malował je nie dla czyjejś pochwały, lecz dla sa* mego siebie. Malował on chłopskie szkapiny, żydowskie chudzielce, kozackie małe koniki i szlachetne rumaki. Pomimo pewnej niepro* porcjalności, konie Orłowskiego

posiadają bardzo dużo swoistego wyrazu, cechy indywidualności, dając typ konia, niepodobny do żadnego z współczesnych europej* skich.

Gierymski Maksymilian i Jan Ma* tejko, ale żaden nie wyniósł na taką wyżynę w artystycznej koncepcji konia, jak Józef Chełmoński i Ju* liusz Kossak.

Olśniewał, czarował Chełmoń* ski swoimi płótnami. Zagranica sza* lała za nimi. Dlaczego? Wszak nie* brakło nigdzie wielkich artystów wszelkiej narodowości.



*W zimie.* *Józef Chełmoński.*

## Piotr Michałowski

Znakomitym „końskim" mała* rzem był Piotr Michałowski. Jego konie wzbudzają ogólny podziw. Wyczarowuje na płótnie bohater* skie postacie dawnej Polski — więc Chodkiewicza, Rewera*Potockiego, Jabłonowskiego, Branickiego, se* natorskie twarze, zamaszyste po* stacie i cudne, jak żywe konie pod nimi. Tu nie był tylko talent — tu było jeszcze umiłowanie i znaw* stwo.

## January Suchodolski

Dużo koni malował January Su* chodolski (1795 — 1875) w swych licznych obrazach historycznych. Nie były to arcydzieła, jednak, ze względu na drogie sercu, swojskie, historyczne motywy, cieszyły się dużym wzięciem. Malował konie

## Józef Chełmoński

Józef Chełmoński w sztuce swej stworzył malarską epopeę swego wieku, dając w dziełach swych pla* styczny, pełen prawdy wyraz współczesnego mu życia wsi kre* sowych i stepu podolskiego. Ulu* bionym tematem malarskim Chel* mońskiego był wynędzniały koń bałaguly i stare chabety chłopskie, choć niebrak i rwących życiem, zda się z obrazu wyskakujących wspaniałych koni w zaprzęgu.

Konie Chełmońskiego są zaw* sze indywidualnie zróżnicowane, posiadają własne charaktery, wni- kliwie odczute. Obrazy Chełmoń* skiego to pełne psychologicznej prawdy poematy, opowiadające wiernie o blaskach i nędzy szla* checkiego i chłopskiego życia.

Coś nowego, coś ciekawego, czego nigdzie nie dało się zauwa* żyć, wyzierało z obrazów Chełmoń- skiego. Tym czymś — to był wła* śnie duch polski, szeroki, wolny, fantastyczny, który wszystkich po* ry wał, wzruszał!

Ciekawe, zadziwiające—mówili cudzoziemcy, zatrzymując się przed tymi rozpędzonymi czwórkami ko* ni, rwącymi wprost na widza, zda się, wyskakującymi z ram obrazu.

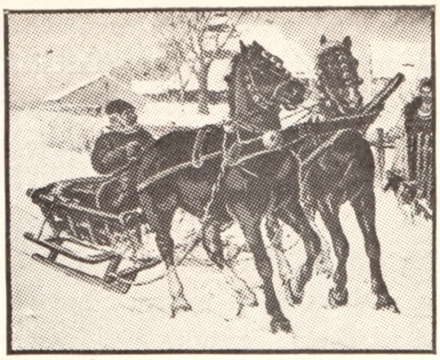
Kiedy indziej staje z szeroko rozwartymi oczami przed obrazem, na którym przez śnieżne pola suną niskie saneczki. Wystraszone konie rwą z kopyta, a w sankach myśli* wiec, stary wyga z nastawioną du* beltówką. W ślad za saniami stado zgłodniałych wilków. Strasznel

Płodnym był, wielokierunko* wym Józef Chełmoński i zaprawdę, może być Polska z niego dumna!

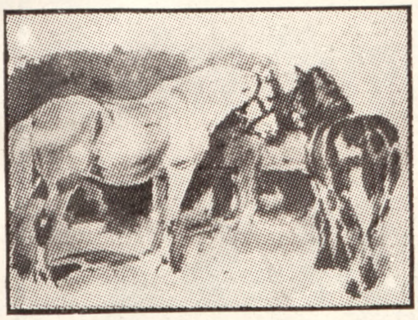
## Juliusz Kossak

W Juliuszu Kossaku posiada nasza sztuka genialnego artystę, w którym wyraził się plemienny duch narodu, zarówno w rycerskiej prze* szłości, jak i w współczesnej epoce.

Dzieła Juliusza Kossaka, to nie ilustracje, lecz przedstawienie jak najbardziej plastyczne cech charak* terystycznych danej epoki. Kossak zna historię konia, w każdej epoce, stosownie do historycznego okresu zmienia rasę koni, podobnie jak stroje i mundur żołnierzy. W przedstawianiu bitew koń Kos* saka nie jest manekinem, lecz drga* jącą życiem istotą, związaną z jeźdź- cem na śmierć i życie. Widzimy u niego i rycerskie bachmaty, fry- zy husarii, konie węglarzy, flisa* ków, górali, zaprzęgi krakowskie, konie gospodarskie, pochodzące ze wszystkich dzielnic Polski, jak



*W zimie.* *JózefChełmoński.*



*Przy żłobie.* *JózefChełmoński.*



*Józef Chełmoński.*
*Słowo się rzekło — kobyłka u płotu.*



Przez *wertepy.* *JózefChełmoński.*



*Jarmark.* *Józef Chełmoński.*

żmudzinki, koniki huculskie i ma* łopolskie. Jego konie mają „miny" — tu smutne, tu buńczuczne, ów* dzie dumnie gniewne, gdzie indziej znowu „uśmiechnięte" czy pogod* ne.

Niezrównanym mistrzem był Kossak w malowaniu konia. Snuły mu się po głowie legendy szlachec* kie, rycerskie rapsody, śniły się szczycić takim bogactwem utwo* rów artystycznych w tym zakresie, co Polska! Konie Kossaka, to pul* sujące krwią, drgające żywymi mię* śniami i tchnące ciepłem życia zwie* rzęta, aż dziw, że tak nieruchome, zaklęte na płótnie obrazu. W obra* zach Kossaka jest rozmach kreso* wy, szlachetna prostota, brak kon* wenansu, życie, czar!

machu Józefie Brandtcie, i o takich malarzach jak: Michał Bylina, Wojciech Berson, Jan Kotowski, Aleksander Kotsis, Włodzimierz Łoś, Jacek Malczewski, Maksymi* lian Oborski, Wacław Pawliszak, hr. Włodzimierz Potocki, Zygmunt Rozwadowski, Kazimierz Sichul* ski, Wacław Wielogłowski, Jan Wojnarowski, itd.



*Staropolski kulig.* *Józef Chełmoński.*

poematy staropolskie, tonie bez* kresnych stepów, niedościgłych ho* ryzontów.

Ucieleśniał te swoje marzenia wspaniały malarz na płótnach. Nie ma tam scen brzydkich i przykrych, nie ma smutnych i gnębiących; ze wszystkich obrazów wieje jakaś radość i pogoda, piękno i szlachet* ność, fantazja i zapał.

Przemawiały obrazy te do du* szy Polaka, wzruszały nawet cu* dzoziemców.

Żaden naród nie może się po*

Syn Juliusza — Wojciech Kos* sak odziedziczył po ojcu nie tylko sławę, ale i talent.

Jego twórczość, jest jakgdyby przedłużeniem twórczości Juliusza. Ten sam rozmach, szczerość, ar* tyzm i temperament.

Trudno jest wymienić wszyst* kich malarzy, którzy konia obrali sobie za główny i umiłowany te* mat. Wspomnieć jednak należy jeszcze o Ajdukiewiczu, Stanisła* wie Batowskim, świetnym w roz*

## Każdy Polak kocha konia

Jak widzimy, tradycyjne umi- łowanie konia, położyło swe pięt* no na twórczości licznych bardzo malarzy polskich.

I dziś, choć koń już staje się przeżytkiem (jako środek lokomo* cji), miłuje go chłop na roli, miłu* je go hodowca, sportowiec i... każ* dy Polak, w którym krąży choć trochę krwi, dzielnych, rycerskich przodków.

**Zofia Starzyńska*Ruszkowska**

**Wydawca: Światowy Związek Polaków z Zagranicy, Mazowiecka 1.**

**Szef Biura Prasowego Ś. Z. P. z Z.: Inż. Grabowski — Redaktor Wydawnictw Ś. Z. P. z Z.: Władysław Oszelda.**

**Zakłady Graf.-Introl. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Mariensztadt 8.**